



Ostatni dzień wielkiej próby

Trudno chyba byłoby znaleźć ucznia, który nie chciałby zdać egzaminów promocyjnych i przejść do następnej klasy. Zapewne, w każdej szkole znajdzie się taki czy inny — nazwijmy go po imieniu — leniniec, ale nawet „patentowany leni” nie chciałby „złimować” w tej samej klasie. Nie o leniach jednak będzie tu mowa. Mamy na myśli uczniów z „prawdziwego zdarzenia”, wypełniających sumiennie swe obowiązki. Dla nich egzamin — sprawdzian całorocznej pracy szkolnej — jest olbrzymim przeżyciem, ale oczekują go bez lęku.

W Żeńskiej Szkole Ogólnokształcącej im. Hoffmanna w Warszawie dziewczęta z klasy Xb i IXb mają dziś już ostatni dzień wielkiej próby swych sił... Dziś okaże się, kto pracował uczciwie i rzetelnie, kto zastąpił na promieniu. Nie więc dziwnego, że dziewczęta — choć są dobrze przygotowane — rozmawiają z pewnym podnieceniem. Często patrzą na zegarki sprawdzając, ile minut do dzwonka. Jeszcze dziesięć, jeszcze pięć minut... I oto już dźwięk dzwonka oznajmia: za chwilę ostatni w tym roku egzamin!

Zdjęcie 1: Do zebranych na korytarzu uczennic z klasy Xb podchodzi egzaminator, nauczycielka matematyki. „No, dziewczynki, idziemy do klasy... zaczynamy!” — mówi ob. Matusiewicz.

Zdjęcie 2: A w chwili potem Marysia Bandyć — trzymając w ręku wylosowaną kartkę z pytaniami — bezbłędnie rozwiązuje zadania.

Zdjęcie 3: Ach, jak się cieszy! Po skończeniu egzaminu z matematyki, dziewczynki z klasy Xb i IXb idą do domu. Marysia Bandyć — trzymając w ręku wylosowaną kartkę z pytaniami — bezbłędnie rozwiązuje zadania.



9300 rodzin chłopskich osiedliło się w br. w woj. zachodnich

Ponad 9.300 bezrolnych i mało-rolnych rodzin chłopskich osiedliło się w okresie od początku br. do 15 maja na Ziemiach Odzyskanych oraz w niektórych powiatach woj. rzeszowskiego i lubelskiego. Rodziny te, pochodzące z gromad gęsto zaludnionych, objęły w posiadanie pełnorolne gospodarstwa lub wstąpiły do spółdzielni produkcyjnych, bądź też objęły pracę w PGR-ach i państwowych gospodarstwach leśnych.

Przy osiedlaniu się wszystkie

rodziny chłopskie otrzymały wydatną pomoc państwa. Na Ziemiach Zachodnich istnieją nadal możliwości dalszego osiedlania się np. w woj. olsztyńskim wyremontowano 335 zagrod, które mogą objąć nowo osiedlonych. W PGR-ach tego województwa - przydzielono 230 mieszkan dla pracowników. Pewne możliwości osiedlenia są także w województwach: szczecińskim, koszalińskim, wrocławskim i zielonogórskim.

Ludzie pracy dyskutują nad wskazaniami II Zjazdu PZPR i III Kongresu Zw. Zaw.

W licznych zakładach pracy w całym kraju nadal odbywają się narady aktywów związkowego i grup związkowych, poświęcone realizacji wskazań II Zjazdu PZPR i III Kongresu Zw. Zaw. Szeroko analizowane są możliwości usprawnienia i polepszenia produkcji oraz obniżenia kosztów własnych przez podwyższenie efektywności w centrum uwagi znajduje się sprawa stałej poprawy warunków socjalno - bytowych. BHP oraz ożywienia pracy kulturalno-oświatowej.

Aktyw związkowy Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych na swojej naradzie specjalną uwagę poświęcił zagadnieniom obniżki kosztów własnych produkcji. I tak np. na jednym z zebrań, jakie odbyły się w wydziale mechanicznym z cenną inicjatywą wystąpił brygadzista hartowni Bolesław Fichta. Złożył on wnio-

sek uruchomienia w hartowni jednego, dotychczas niezręcznego pieca, co pozwoli zaoszczędzić na zwiększenie produkcji o 15 proc.

Naradę aktywów związkowego i czołowych racjonalizatorów produkcji w Toruńskich Zakładach Nawozów Fosforowych echowała głęboka troska o wykorzystanie rezerwy produkcyjnych.

W toku narady omówiono pełniejsze niż dotychczas wykorzystanie agregatów, rytmiczne podawanie pływów na piece dodatkowego doprowadzenie wody na wieże myjące, co obniży o setki tysięcy złotych koszty produkcji tak cennych dla naszego rolnictwa nawozów.

Również szeroko omawiano na naradzie sprawy bytowe pracowników. Dyrekcja zakładów zobowiązała się m. in. zorganizować stały punkt wieczornych świątecznych dla pracowników i ich rodzin.

W górach, nad morzem, w pięknych miejscowościach kraju spędzać będzie młodzież wakacje

Wchodzimy w okres wakacji, obozów, wycieczek. Tysiące młodzieży wypoczywać będzie w górach, nad morzem i w innych pięknych okolicach kraju.

Rowerami, kajakami, pieszo

Na pytanie, co muszą ze sobą zabrać w drogę uczestnicy letnich wędrowek studenckich, tow. Kamoss z Komisji Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich we Wrocławiu odpowiedział krótko:

— Zdrowie. A plecak, sprzęt turystyczny, kajaki, rowery dostarczy Komisja Okręgowa ZSP.

A więc po egzaminach — w drogę!

Wrocławscy studenci wezmą udział w kilku wędrowkach. 30-osobowa grupa kolarzy z Wyższej Szkoły Ekonomicznej „pedałuje” w kierunku Poznania. Kolarzom towarzyszyć będzie samochód z prowadzącym i ładunkiem zapasowych części na wypadek zepsucia roweru.

Organizatorzy przewidzieli zwiedzanie zabytków historycznych Wielkopolski i imprezy o charakterze kulturalnym jak np. przedstawienie w poznańskiej operze.

Studenti Wyższej Szkoły Pedagogicznej zwiędzą na kajakach Ziemie Mazurską. Ich trasą prowadzi jeziorami z Sorbów do Mikołajek. Na jej przebiegu wyznaczono 13 dni.

Nie zabrakło też amatorów wędrowek pieszych w góry. Dla

To, że w tej chwili możemy mówić o zbliżającym się szybkimi krokami terminie uruchomienia — powiedział dyrektor huty — zadowolimy przede wszystkim wielkiej i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego.

Ze Związku Radzieckiego nadeszły dla huty tysiące najbardziej precyzyjnych maszyn i agregatów produkcyjnych. Większość z nich — to urządzenia, których nie potrafilibyśmy jeszcze wykonać w kraju.

Zasadniczo wszystkie dostawy dla podstawowych kompleksów rozruchowych pierwszego etapu budowy huty zostały już wykonane. Uwaga wielkiej armii robotników, mistrzów, techników i inżynierów koncentruje się obecnie na szybkim i dokładnym przeprowadzeniu prób regulacyjnych maszyn i agregatów i na terminowym przekazaniu ich do eksploatacji.

Na pytanie, w jakim stanie znajdują się obecnie najważniejsze obiekty budowy Kombinatu, inż. Czechowicz odpowiedział: najbardziej zaawansowane są prace w siłowni

w rejonie wielkich pieców oraz koksowni.

W siłowni, po rozpaleniu i kotła, grupa rozruchowa przystąpiła przy pomocy radzieckich ekspertów do regulacji pierwszego turbosprężarki oraz rozruchu turbodmuchawy, które dostarczać będą sprężonego powietrza, koniecznego do rozpalenia wielkiego pieca. Trwają również prace przygotowawcze do uruchomienia II kotła.

W rejonie wielkopiecowym, który już za kilka tygodni ma dać pierwszą surowicę, walka toczy się o dotrzymanie terminów przy budowie pompowni nr 3. Trzeba wiedzieć, że woda dla huty — to jak serce dla organizmu. Pompownia dostarczać ma wodę przemysłową dla całego ustroju chłodzącego wielkiego pieca. Kluczowe jest też przyspieszenie robót na budowie elektrolitów.

Znacznej mobilizacji załóg robotniczych i kierownictwa wymagają również roboty w rejonie koksowni, a zwłaszcza w tzw. dziale chemii, gdzie o trzymywanie się będzie cenne produkty uboczne, jak: spolaszczan amonu i benzol.

W stalowni, największej w kraju walcowni-żelaznicy oraz rejonie spiekarni tuż przy budowlano-montażowej przebiegają w zasadzie zgodnie z harmonogramem budowy.

Przygotowanie dziesiątek obiektów do rozruchu, wyregulowanie wszystkich niezmiennie skomplikowanych urządzeń do automatycznego kierowania produkcją i przekazanie do eksploatacji wymaga jeszcze wielkiego wysiłku całej załogi huty.

Najmłodszy z pracowników — Jędrzej Czechowicz — jednym z zasadniczych i decydujących o przyszłej produkcji czynników jest dokładne i dobre jakościowo przeprowadzenie wszystkich robót wykonawczych i instalacyjnych. Chodzi nie tylko o to, aby załoga eksploatacyjna otrzymała hutę od załogi budowlanej w stanie gotowym do podjęcia produkcji, chodzi również o to, aby wykonanie każdego szczegółu stawało atmosferą do jak najbardziej wydajnej pracy, aby uczyniło zaminowania do porządku, i tak kombinat powinien być oddany do eksploatacji. Tymczasem zdają się jeszcze wypad-

Zanim zapłonie luna nad Kombinatem

Z wysokości 70-ciu metrów, bo taka jest wysokość pierwszego wielkiego pieca huty im. Lenina, dokładnie widać zbieżni plac Kombinatu Metalurgicznego. O wielkości tej budowy świadczyć mogą chociażby te cyfry: wykopano czterech 6 milionów metrów sześciennych ziemi, która wypełniłaby potęgę długości 10 tysięcy kilometrów, tj. trasę Warszawa — Włocławek, a dachy hal budynków ułożone obok siebie dałyby powierzchnię 37-miu hektarów.

Na kilkuset obiektach równocześnie trwają roboty budowlano - montażowe. Wiele z tych obiektów w tej chwili jest na ukończeniu.

Od dłuższego czasu trwa susesto pierwszych baterii koksoowniczych. Pracami na tym odcinku budowy, które wymagają mobilizacji załóg, kieruje inż. Tadeusz Homma, inż. Tadeusz Pieczonka i radziecki ekspert inż. Peresadenko, który w swoim życiu rozpał już 46 baterii koksoowniczych.

Szczególnie jednak tempo robót rozwija się w rejonie wiel-

kich pieców. Ambicją całej załogi tego odcinka budowy Kombinatu jest w terminie objętych uchwałą radu obiektów do rozruchu pierwszych wielkich pieców.

Od szeregu dni w rejonie tym trwają rozruchy poszczególnych obiektów i urządzeń zespołu wielkopiecowego. Dokonuje się prób wywołania węgla, maszynowni, wagon-tagi, mostu przeładunkowego, dółów składowych, suszarni, hali lejniczej i maszyny rozlewniczej. Dzięki ofiarnej pracy brygady montażowej Jana Tarnolickiego, która pod kierownictwem mistrza Lechowicza wyprawiła przeciętnie ponad 200 proc. normy i brygady budowlanej Twardowskiego oraz inż. Jana Górskiego, termin wykonania maszyn rozlewniczych został skrócony o 15 dni.

Codziennie na plac składowy rudy przybywają w wagonach samowypładowczych nowe transporty rudy. Najwięcej

rudy otrzymujemy ze Związku Radzieckiego.

Dotychczas również kończą roboty przy montażu urządzeń wielkiego pieca. Załoga „Montażyści” napotyka to pracy na wiele trudności. Ale, jak wynika z zapewnienia kierownika budowy wielkich pieców inż. Szezwczyka i mistrza Zakrzewskiego, trudności i opóźnienia będą zlikwidowane.

Na odcinkach rejonu wielkopiecowego wiele brygad skraca terminy robót. M. in. o trzy dni wcześniej brygada Henryka Urnaka zmontowała pomost w ścianie szczytowej przybudówki pieca, brygada Patucha i Wierzbicka skróciła montaż instalacji wodnych wielkiego pieca o 7 godzin, a zespół brygad monterskich Randa i Bocianowskiego oraz spawaczy Cichęgo i Budnika do końca maja br. wykonają przewód surowego gazu od odpyłnika Nr 1 do pierwszego pieca.

BOGUMIŁ DZIEKAN
Nowa Huta

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 17 czerwca 1954 r.

142 (1281) B

Cena 20 groszy

Za kilka tygodni

Huta im. Lenina wyprodukuje pierwsze dziesiątki tysięcy ton stali

Huta im. Lenina już w niedługim czasie będzie dawać dziesiątki tysięcy ton surowców i stali oraz wyrobów walcowanych, niezbędnie potrzebnych dla naszego przemysłu i rolnictwa, dla całej gospodarki narodowej.

Ostatnie tygodnie przed podjęciem produkcji podstawowych działów pierwszego etapu huty, obejmującego łącznie 311 obiektów, są okresem szczególnie doniosłym — stwierdził w rozmowie z przedstawicielem PAP — dyr. naczelny huty, mgr inż. Antoni Czechowicz.

W stalowni, największej w kraju walcowni-żelaznicy oraz rejonie spiekarni tuż przy budowlano-montażowej przebiegają w zasadzie zgodnie z harmonogramem budowy.

Przygotowanie dziesiątek obiektów do rozruchu, wyregulowanie wszystkich niezmiennie skomplikowanych urządzeń do automatycznego kierowania produkcją i przekazanie do eksploatacji wymaga jeszcze wielkiego wysiłku całej załogi huty.

Najmłodszy z pracowników — Jędrzej Czechowicz — jednym z zasadniczych i decydujących o przyszłej produkcji czynników jest dokładne i dobre jakościowo przeprowadzenie wszystkich robót wykonawczych i instalacyjnych. Chodzi nie tylko o to, aby załoga eksploatacyjna otrzymała hutę od załogi budowlanej w stanie gotowym do podjęcia produkcji, chodzi również o to, aby wykonanie każdego szczegółu stawało atmosferą do jak najbardziej wydajnej pracy, aby uczyniło zaminowania do porządku, i tak kombinat powinien być oddany do eksploatacji. Tymczasem zdają się jeszcze wypad-

ki niesumienne, połowicznego wykonywania poszczególnych robót.

Jaskrawym tego przykładem może być siłownia, gdzie w dalszym ciągu nie ma pełnej mobilizacji załóg do wykonania znacznych robót wykonawczych, jak budowa dróg dojazdowych, niwelacja i uprzątnięcie terenu wykładanie pomieszczeń lastrikiem, tynkowanie, malowanie itp.

Doświadczenia budowy Huty im. Lenina uczą — mówi dyr. Czechowicz — jak bardzo ważne jest wykonanie w właściwym czasie robót przygotowawczych i wykonawczych. Innym cennym doświadczeniem nabytym w toku budowy jest konieczność istnienia szeregu przedsiębiorstw wysoko specjalizowanych.

Nie wszędzie niestety została mocno ugruntowana świadomość, że montaż maszyn czy agregatów to nie wszystko. Że trzeba jeszcze wypróbować jego działanie, nie wystarczy podłączyć przewody, ale trzeba sprawdzić czy zostały one prawidłowo ułożone.

Budowa huty im. Lenina — powiedział dyr. Czechowicz — w zakończeniu rozmowy — wykształciła już mimo licznych popełnionych błędów, nowe formy kierowania budową, wychowała tysiące młodych, ofiarnych robotników i techników, którzy nauczyli się pracy po nowemu. Ma to niewątpliwie ogromne znaczenie dla dalszych postępów socjalistycznego uprzedmiotowienia — niezbędne warunki u-macniania sił naszego kraju i systematycznego wzrostu stopy życiowej ludności.

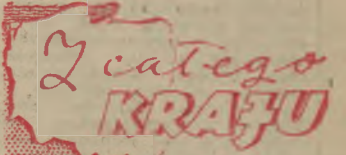
Placówka WOKS

przyczyni się
do pogłębienia przyjaźni
z Krajem Rad

Wszczężniżkowe Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), dążąc do dalszego zacieśnienia braterskiej przyjaźni, łączącej naród polski z narodami Kraju Rad, do dalszego ożywienia współpracy naszych narodów na polu kultury i nauki otwiera w Warszawie swoją placówkę — Biuro WOKS. Na organizowanej w związku z tym konferencji prasowej w dniu 15 bm. pełnomocnik WOKS w Polsce I. A. Raczkowski omówił cele, zadania i dotychczasową działalność Wszczężniżkowego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Tow. Raczkowski wspomnieli, że działalność WOKS przyczyniła się m. in. do tego, że w okresie do 1953 roku w ZSRR wydano 12825 różnych prac 1375 autorów zagranicznych.

Szeroka popularność wśród czytelników radzieckich osiągnęły prace M. Kiejkowskiej, p. wiesci Prusa i Remonta oraz prace współczesnych literatów i poetów — Tuwima, Szewalskiego, Kruczkowskiego i innych.



W WOJEWÓDZKIM KLUBIE TPP-R

w Krakowie została otwarta wystawa rysunków młodzieży szkół podstawowych z całego województwa. Jest to wybór 500 spośród 4000 prac nadesłanych na konkurs rysunkowy zorganizowany przez TPP-R w Krakowie, na temat „W oparciu o przynależność, przynależność ZSRR budujemy szczęśliwą ojczyznę ludu pracującego miast i wsi”.

LUDOWE „FESTYNY PRZYJAŹNI” organizowane na terenie całego kraju przez TRPR oraz ZMP. ZZ i ZSCH cieszą się wielkim zainteresowaniem mieszkańców miast i wsi, gromad i PGR-ów.

W festynie w Łańcucie w woj. rzeszowskim udział wzięli przedstawiciele budowniczych Pałacu im. Stalina w Warszawie.

SZKOLNY STATEK

„Dar Pomorza” wypłynął w godzinach wieczornych dnia 15 czerwca br. z portu gdańskiego na 25-miesięczny rejs szkolny do portów Morza Śródziemnego.

Do wszystkich korespondentów i czytelników „Sztandaru Młodych”

Drodzy Towarzysze!

Codzienna poczta „Sztandaru Młodych” przynosi od Was wiele listów. Zwracacie się do nas z różnymi pytaniami. Jedni z Was proszą redakcję o radę i pomoc, inni dzielą się z nami swoimi radościami i osiągnięciami. W wielu, bardzo wielu Waszych listach czytamy o dumie ze zwycięstw naszej ludowej Ojczyzny, o trudnej walce, która nie raz musielicie stoczyć, by dojść do zwycięstwa, o radości z tego, że dziś młode pokolenie naszego kraju ma przed sobą jasną perspektywę przyszłości.

Chcielibyśmy, abyście częściej i dokładniej napisali nam: JAK SIĘ ZMIENIŁO ŻYCIE WASZE I ŻYCIE WASZYCH NAJBLIŻSZYCH. SYTUACJA W WASZEJ FABRYCE, MIEŚCIE, W WASZEJ WSI, CO PRZYNIOSŁO WAM 10 LAT ISTNIENIA POLSKI LUDOWEJ? CO NALEŻY ROBIĆ, ABY ŻYŁO SIĘ NAM JESZCZE LEPIEJ I DOSTATNIEJ?

Warto się nad tym zastanowić, szczególnie teraz, bo przecież już za kilka tygodni — 22 lipca — cały nasz naród, cała polska młodzież będzie obchodzić dziesiątą rocznicę powstania naszej ludowej Ojczyzny.

A jeśli się nad czym zastanawiać! Popatrzcie, drodzy Przyjaciele, w przededniu lipcowego święta na nasz kraj, Popatrzcie i porównajcie z tym, co wiecie z opowiadań rodziców i starszych kolegów — o Polsce sprzed roku 1939, z tym co sami pamiętacie z tych lat.

Jakże bardzo zmieniło się i ciągle zmienia nasze życie. Wiele już przeszło pokonałszy na naszej drodze, wiele jeszcze pozostało do pokonania. Ufni w mądra politykę naszej Partii, której zadowolimy wszystkie osiągnięcia, dajmy swe siły i umiejętności, aby pokonać i te przeszkody, które przed nami stoją.

Czas dziś zrobić bilans, rozliczyć się z przebytej drogi. Popatrzcie więc wokół siebie, rozzejście się, zastanówcie się... napiszcie nam o tym.

Redakcja nasza w związku z dziesiątą rocznicą powstania Polski Ludowej ogłasza:

KONKURS

— na najlepszą korespondencję lub wypowiedź na temat:

„Jak zmieniło się w Polsce Ludowej życie moje, mojego miasta, wsi, fabryki — co robić, aby stawało się ono jeszcze piękniejsze?”.

Do udziału w konkursie — zapraszamy wszystkich Korespondentów i Czytelników naszej gazety. Objętość nadsyłanych wypowiedzi — dowolna. Ostateczny termin nadsyłania prac — 15 lipca br.

Najlepsze wypowiedzi będziemy nagradzać. A więc, drodzy Towarzysze! Nie zwlekajcie. Bierście do ręki pióro i piszcie! Czekamy na Wasze listy.

3 tys. uczniów szkół zawodowych zgłosiło się do pracy w rolnictwie

Coraz szerszy odzew wśród młodych chłopów i dziewcząt znajdują uchwali XIV Plenum Zarz. Gł. ZMP, wzywające młodzież do udziału w pracy nad rozwojem rolnictwa, nad kulturalnym rozwojem wsi.

Na kursy traktorzystów zgłosiło się już 3 tys. młodzieży ze szkół zawodowych w całym kraju. Najwięcej, bo aż 263 zgłoszeń wpłynęło od uczniów szkół zawodowych z woj. bydgoskiego. Wiele zgłoszeń napłynęło również od młodzieży z województw: białostockiego, kieleckiego i łódzkiego.

Do pracy na wsi jako pierwszy w swoim szkole zgłosił się ZMP-owiec Eugeniusz Nawrot, uczeń Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. „Dobre rozumieć — powiedział on — jak wielkie zadania postawił przed całą młodzieżą II Zjazd Partii oraz ostatnie Plenum ZG ZMP. Pragnę stać się pełnowartościowym wykwalifikowanym pracownikiem technicznej służby rolniczej, by jak najwydatniej pomagać w rozwoju polskiej wsi”.



SAN ALBERTO — to mała wioska, położona w prowincji Ravenna w północnych Włoszech, w dolinie rzeki Po. Wioska, głód, bezrobocie i liczne epidemie są tam stałymi gośćmi.

Młodzież z San Alberto na jednym z wspólnych zebranych powziła projekt zorganizowania Spotkania Młodzieży Włoskiej wszystkich krajów. Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej poparała inicjatywę włoskich chłopów i ustaliła, że Międzynarodowe Spotkanie Młodzieży Włoskiej odbędzie się w grudniu 1954 roku we Włoszech.

W kwietniu w Vintling Velle w Danii zebrali się przedstawiciele młodzieży włoskiej różnych krajów i ogłosili apel do młodzieży wszystkich krajów o poparcie inicjatywy inicjatywy młodzieży z San Alberto.

Na grudniowym Spotkaniu młodzieży włoskiej omawiać będzie najistotniejsze, nurtujące ją problemy.

W DELCIE rzekł Po leży mała miejscina Contarine. Okręg ten — to jeden z najbliższych rozwiniętych gospodarczo okręgów całej Italii, zalewany systematycznie przez wody wielkiej rzeki. Młodzież tego okręgu odpowiadała czynnym na apel kolegów z San Alberto. Utworzyła ona komitet przygotowawczy, w skład którego wchodzi komunist, socjalista, katolik. Komitet ogłosił apel, wzywając do „Spotkania Młodzieży delty rzeki Po w obronie wszechstronnego rozwoju młodzieży, przeciw analfabetyzmowi”.

Liczne delegacje młodzieżowe udały się do działaczy politycznych i kulturalnych z prośbą o poparcie ich żądań. Żądają oni szkół i nadzwyczajnych kursów dla analfabotów, rozszerzenia akcji bezpłatnych szczepień przeciwgruźliczych itd.

DO DALEKIEJ Argentyny do tarł głoś młodzieży Włochów. Pod gorącym słońcem odbywały się masowe braterskie spotkania między młodzieżą miast i wsi. Z wielkim zapalem młodzież miejska organizuje we wsiach zażycie sportowe, występy artystyczne.

Na spotkaniach tych omawia się przygotowania do Marszu Chłopów do Buenos Aires. W prowincji Santa Fe odbyły się 3 spotkania, a na jednym z nich młodzież 200 podpisów pod apelem młodzieży z Ravenny.

A PEL młodzieży włoskiej młodzieży japońskiej z 21 organizacji w całym kraju.

MŁODZIEŻ Iranu z zapalem przygotowuje się do Międzynarodowego Spotkania. W licznych wsiach młodzież organizuje kółka sportowe, kółka artystyczne, uczy się. W jednej ze wsi z okolic Teheranu młodzieży chłopcy zbudowali szkołę. Teraz domagają się od rządu skierowania nauczycieli i wyposażenia szkoły.

MŁODZIEŻ polska, która sama walczyła przeciw wyzyskowi i zaciągnięciu, a dziś buduje nowe życie, z całego serca popiera inicjatywę młodzieży włoskiej i zgłasza cięć wzięcia udziału w Międzynarodowym Spotkaniu Młodzieży Włoskiej. (5.)

Listy o walce klasowej

Będzie to krótka opowieść o 16-letnim zetempowcu, korespondencie, agitatorze spółdzielczości produkcyjnej, Marianie Cabanie z gromady Tomaniki, pow. Sieradz.

Listy jego pisane do redakcji pokazują życie gromady, leżące daleko od powiatu. Pokazują to nowe, które rozwija się i potężnieje w walce z przeciwnościami, z wrogiem — pokazują rosnącą świadomość polityczną człowieka, odwagę, ofiarność i oddanie władzy ludowej.

List pierwszy: o sobie i o swoich zamiłowaniach

„Droga Redakcjo!”

Chcę być korespondentem. Mam 16 lat i skończyłem 5 klas szkoły podstawowej. Naukę przerwałem z powodu choroby. Teraz czuję się zdrowy. Lubię bardzo czytać książki historyczne i autorów postępowych. Poza tym uprawiam sport. Kiedy w mojej gromadzie powstanie LZS, zapiszę się. Zetempowcem jeszcze nie jestem. Interesuję mnie książkami rolnicze. Lubię pracować na roli. Matka moja jest chłopa. Gospodaruje więc z siostrą na 5 ha ziemi. Mam zamiar dokształcić się, pojsć do szkoły rolniczej, by potem wrócić i pracować w swojej gromadzie. W przyszłości będę członkiem spółdzielni produkcyjnej”.

List ten był pisany w październiku 1953 roku.

Zaraz po nim coraz częściej gościłem w redakcji byłem następne, mówię o tym jak się zmieniło dzięki władzy ludowej życie gromady i życie jego, Mariana Cabana. Pisał również o przodujących gospodarzach w gromadzie, o młodzieży...

List drugi: o powstaniu kółka ZMP

„Przed wszystkim chciałem napisać, co młodzież mojej gromady uczyniła, by walczyć w życie uchwały IX Plenum KC PZPR. Otóż zrobiliśmy już pierwsze kroki. Zorganizowaliśmy kółko ZMP. Działalność i uwagę kółka ZMP chcemy skierować na sprawę podniesienia produkcji rolniczej. Do kółka naszego zapisało się na razie 5 członków — członek PZPR, nauczycielka Anna Rychlik, Jan Sojka, Helena Perzyńska, Eugeniusz Obiegły i ja. Przewodniczącym zostałem ja, sekretarzem H. Perzyńska, a skarbnikiem A. Rychlik. Na tym nie poprzestaniemy. Będziemy starać się, aby jak najwięcej młodzieży wstąpiło do organizacji.

Będziemy starać się, aby nasi rolnicy podnieśli wydajność z ha, będziemy demaskować wrogów pracującego chłopca, aby można było w naszej gromadzie zorganizować spółdzielnię produkcyjną”.

List trzeci: o kulaku Leszczyńskim

„Redakcjo!”

W mojej gromadzie znajduje się kulak i wyzyskiwacz nazwiskiem Beliks Leszczyński. Ma on piękne zabudowanie, tuby folwark, dużo ziemi, maszyny do mlócenia, jeździ na motorze, zatrudnia wielu ludzi. Sam nie robi, a ma wszystkiego pod dostatkiem.

W spisach Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Klonowej wykazane jest tylko 14 ha ziemi, ale naprawdę posiada on 19. Te 5 hektarów kupił 5 lat temu od Tomanika Leona, który wyjechał na Ziemię Odzyskaną. Nie powiadał władz o kupnie tej ziemi. Ukrywał ją pod nazwiskiem Tomanika Zygmunta. Z tych 5 ha ziemi kulak oddał pod uprawę 2 ha Zygmunutowi Tomanikowi.

Machinacje Leszczyńskiego nie kończą się na ukryciu ziemi. Posiada on także dwie maszyny do mlócenia. Z tych maszyn ma on bardzo dużo korzyści. Za wymłocenie zboża bierze wysokie ceny, albo odrobek.

Przez 16 lat Leszczyński zatrudniał służącego. Traktował go jako bydlę, na skutek czego słuchający stracił zdrowie. Gdy już nie mógł więcej pracować pan Leszczyński wyrzucił go. Podobnie postępował on w czasie okupacji, zatrudniając także służącą. Traktowanie jej było takie, że obecnie nie jest ona zdolna do pracy.

W chwili obecnej nie zatrudnia on żadnego służącego, ale wykorzystuje za to nieświadomość niektórych ludzi. I tak wspomniany Zygmunta Tomanik, pod którego nazwiskiem ten kulak ukrywa 5 ha ziemi, ciągle pracuje u niego z żoną i dwójkiem dzieci. Pan Leszczyński za wypożyczenie swoich koni do roboty na jeden dzień żąda 4 i więcej dni odrobku.

Oprocz Tomanika pracuje u kulaka ob. Władysław Wyrwas wraz ze swoją rodziną. Odrabia za wypożyczenie mu koni do obróbki swoich 1,5 ha ziemi.

Kulak Leszczyński dla maskowania swojej osoby przedterminowo płaci poletek i wywija się z obowiązków, by być uważany za dobrego człowieka. Nigdy jednak nie będzie on dobrym człowiekiem. Jest on i pozostanie wrogiem biednych ludzi, wrogiem gospodarki zespolowej i wrogiem władzy ludowej.

Pragnę powiadomić redakcję, że demaskuję kulaka Leszczyńskiego i jego machinacje. Tłumacząc ludziom, że to jest wrogi i wyzyskiwacz. Byłoby dobrze, gdyby wszyscy ludzie dowiedzieli się o jego machinacjach”.

Potwierdził się w zupełności o tym nadane do redakcji wyjaśnienie z KP PZPR w Sieradzu.

Zausznicy kulacy, soltyś i jego kumotry zostają zdjęci ze swoich stanowisk.

Prezydium PRN w Sieradzu dokona skłania ziemi Leszczyńskiego i ustalił wymiar za lata ubiegłe z odpowiednią progresją do dnia 30.V.54 r.

Organizacja partyjna w gromadzie i KG PZPR w Klonowej wzmacnia pracę polityczną, by pomóc chłopom w dostrzeganiu wyzysku kulackiego ze strony Leszczyńskiego, którego dotychczas niektórzy jeszcze traktują nieświadomie jako swego dobroczyńcę.

Tak więc Marian osiągnął jeszcze jedno zwycięstwo. Ale

wróg nie próżnował, ostrzyż zębów na odwadnego agitatora, szykował zemstę.

List czwarty: o zwątpieniu

Zaczęło się od sekretarza GRN w Klonowej, który wyrażał korespondentowi, żeby przestał pisać i krytykować. A potem... opowie o tym najciekawszym liście:

„Droga Redakcjo! Chce ci napisać, jakie mi się spotkało wydarzenie.

Otóż gdy jechałem wozem przez wieś, o jakiejś ósmego godzinie, wyszło do mnie dwóch chłupianów i poczęli mi sytać piasek w oczy. Potem jeden z nich usiłował mnie ściągnąć z wozu, a gdy to mu się nie udało, wlażył na wóz, zatkął mi usta ręką i zaczął wygrażać, pytając dlaczego opisuję ludzi. Powiedział, że gdy jeszcze będę pisał do redakcji i jeżeli napiszę o tym dzisiejszym wydarzeniu, to mnie „złag trafi, że się nie pozbiemam”. Przypuszczam, że oni to zrobili za namową kulaków...”

Tak więc nie potrafię więcej pisać choćbym chciał”.

A w parę dni później czytałem w redakcji krótki list: „Bardzo mi przykro, ale do nas nie mogą być wysłani staliśmy korespondentem”.

Osamożniony w swej walce Marian Caban zwątpił w swoje siły. Wyrażał wysłannika redakcji na miejsce, interwencja w KP PZPR i ZP ZMP — w Sieradzu, opieka i pomoc dla Mariana Cabana i kółka ZMP w Tomanikach — wpłynęły na zmianę sytuacji. I oto niedawno...

List piąty: o nowym zwycięstwie i wierze w przyszłość

„Drogi Towarzysze!”

Jesteśmy świadkami jak dzieje w dzień powstają nowe spółdzielnie produkcyjne w całym kraju. Czytamy o nich w prasie. W ostrej walce z kulakami, powstają komitety za-

Tak walczy w swej wsi młodzieży Marian Caban. Nieustępliwie dąży do celu, który sobie wyznaczył w życiu jako zetempowca, jako agitatora...

Dumni jesteśmy z takich ludzi, dumni jesteśmy z tego, że wychowuje ich zetempowska organizacja.

Nie skończyła się jeszcze walka Mariana Cabana i jego gromady o lepsze życie. Nieraz jeszcze wróg będzie próbował szkodzić. Tych odważnych, oddanych ludzi takich jak Marian Caban i wielu innych więcej, mocniej wspierajmy w ich walce, udzielając im pomocy i opieki. Pomagając im wóść, walczyć i zwyciężać.

Oprac. I. MARTYNOWICZ



Już niedługo wejdzie na nasze ekrany film produkcji austriackiej wg opery komicznej Donizettiego reżyserii G. C. Klara i G. Haenel pt. „Córka pulki”. Na zdjęciu: scena z filmu. A. Schmidt jako Maria i R. Lindner jako Toni.

Foto (CAF) — (CWP)



Nocna tęcza nad Zambezi



ZNAJDOWALISMY się w odległości 17 km. od Livingstonu, gdy daleko, nad wielką trasą północną ujrzeliśmy na tle jasnego nieba ogromną chmurę wodną.

Był to niewątpliwie znak, że zbliżamy się do największych wodospadów afrykańskich na rzece Zambezi.

Ciekawe, że wszystkie trzy największe wodospady na świecie znajdują się na granicach państw. Wodospady Niagarę oddziela Stany Zjednoczone od Kanady, wodospady Wiktorii — Północna Rodezja od Południowej, a południowoamerykańskie wodospady Ignaru leżą na granicy aż trzech państw: Paragwaju, Argentyny i Brazylii.

Srebrna powierzchnia Zambezi niktęła w labiryncie zielonych wysepek, Rzeki, gdy objęliśmy ostrożnie zatopiony odcinek asfaltowej szosy, błyszczała ośniewająca w południowym słońcu.

Wrociliśmy nad wschodnią kataraktę, gdy księżyc był już wysoko na niebie. Sylwetki palm odcinały się wyraźnie w mglistym świetle księżyca, zdawało się, że wysepki płyną wolno przeciw prądowi.

Zbliżyliśmy się ostrożnie na brzeg wschodniej katarakt, pod którą skłasiła się ściana spadła wprost do kotła wrzącej piany. Promienie słoneczne wyczerpywały nad wodospadami przepiękną tęczę, przedłużając ją i skracając przy każdym powiewie wiatru.

Po raz pierwszy w życiu ujrzeliśmy tęczę w nocy. Tęczę spowodowaną promieniami księżyca. Wschodziła wysoka, niekiedy w mrokach nocy, unosząc ze sobą kolorowe błaski. Jeden jej koniec tonął w miliardach rozpryskanych kropli, w alabastrowym zawoju piany nad burzącą przepaścią, drugi zniknął gdzieś daleko w cieniu rozwichrzonych palm.

Objęliśmy kamer chłowie pochłaniały pierwsze zdjęcia...

„Mamy szczęście” — śmiał się przy kolacji w małym hoteliku w Livingstonie nasz przygodny partner Billy Hons. — „Takich ujęć wulkanu Zambezi, jak tego, nie notowano od 1934 r. A i wtedy księżyc nie był w pełni. Wcześniej ujrzeliśmy tęczę, zjawisko bardzo rzadkie”.

Przed nami srebrzy się powierzchnia Zambezi, porzeczana kilkoma czarującymi wyspami z kępami palm. Potężna masa wody mknęła w dół z saloną szybkością. Spieniona woda leci przez wysepki, szybko, coraz szybciej... Fale odbijając się od brzegu uderzają o skalne występy, pokrywają się szumiącą warstwą piany i po chwili zamykają się wspaniałe kaskady, majestatycznie, jak gdyby przytrzymywane nad bezdenną przepaścią jakąś magiczną siłą.

Staliśmy bez ruchu przez długie minuty, podziwiając przedziwny, nagle nie spotykany widok...

„Tęczę? Tęczę wieczorną? Przecież tęczę pow-

stała przez załamanie i rozkład promieni słonecznych... „Świetlnych promieni. A czyż nasz księżyc nie posiada ich dosyć? Jeseli chcecie popatrzeć na tęczę nocną pojdźmy razem. Znam miejsce, z którego rozciąga się wspaniały widok...”

Wrociliśmy nad wschodnią kataraktę, gdy księżyc był już wysoko na niebie. Sylwetki palm odcinały się wyraźnie w mglistym świetle księżyca, zdawało się, że wysepki płyną wolno przeciw prądowi.

Staliśmy bez ruchu przez długie minuty, podziwiając przedziwny, nagle nie spotykany widok...

Moja droga do Ojczyzny

DZIEŚCIOLECIE POLSKI LUDOWEJ

SA wspomnienia, które długo żyją w pamięci człowieka i istnieją takie, które nie wygasają do końca życia. Nigdy nie zapomnę tych dni, w których odnajdowałem Ojczyznę.

Trudna była moja droga do Niej. Niełatwo też opowiedzieć, jakie mi się spotykały na niej niepowodzenia... i jaka to siła pchała mnie wciąż naprzód...

Początek tej drogi sięga 1945 roku, dni w których Armia Radziecka i walczące u jej boku Wojsko Polskie przyniosło wolność umęczonemu Mazurskiej. Droga — wśród mogił poległych, przez liny i dymy płonącej Warszawy — wróciła Polska.

Wsparty o ramie żołnierza radzieckiego wyszedł z celów hitlerowskiego więzienia antyfaszysty Trzebiński z Baranowa. Wyszedł za krat komunisty Brosz z Łamkowa. Wyszli na wolność towarzysze, którzy życie swe poświęcili walce o polskość ojczystych ziem, walce o władzę ludową.

Odzyskałem Ojczyznę. Ale byłem jak ptak, który — ciągle płoszony — boi się osiąść na swym gnieździe nawet wówczas, gdy nie zagraża mu już niebezpieczeństwo...

Pamiętam, że kilka dni po wyzwoleniu napisał ktoś wapnem na ścianie szkoły w mojej rodzinnej wsi Krutyni: „Mazury — Polacy jesteście wolni! Ziemia Mazurska na zawsze powróciła do Macierzy”...

Ale za murem, na którym wznosił się stół ławka. Szkoła ławka, w której przesiadziłem siedem lat, słuchając nauczyciela — hitlerowca. Powtarzał za moją ojczyznę są Niemcy hitlerowskie, że naród polski jest głupi i niezdarny... że być Polakiem to po prostu wstyd. Te siedem lat pozostania prawdę owego napisu wapnem. Nie rozumiałem go, choć matka przetłumaczyła co znaczy te polskie słowa. (Czytać i pisać po polsku nie umiałem, zaledwie mówiłem tamą polszczyzną).

Tak minął rok. A od tego dnia, kiedy dowiedziałem się, że moi koledzy z sąsiedniej wsi — Wojnowa zapisała się do szkoły średniej — nie chciałem być więcej parobkiem. Matka zgodziła się z moim postanowieniem i została uczniem klasy wstępnej Państwowego Liceum Pedagogicznego w Mragowie. Każdy dzień pobytu w szkole przekonywał mnie o tym, że hasło, które wzniosła na murze szkoły w Krutyni mówiło prawdę. Zaczęłem rozumieć, że w hitlerowskiej szkole uczono mnie kłamstw.

W Liceum zetknąłem się z rozumnymi, godnymi szacunku ludźmi. Przekonałem się, że Polacy nie są ludźmi gorszej kategorii, że nie są głupi i niezdarni. Zjemy się historią Polski, poznawaliśmy jej piękne tradycje, wielką i bogatą kulturę narodową. Widziałem już Ojczyznę, lecz nie umiałem jej jeszcze nazwać swoją, była mi jeszcze jakaś obca. Nieraz zdawało się, że mam już Ojczyznę, lecz starczyło by ktoś zawołał: „hej szwabie”... I znów była pustka i rozterka.

Nie rozumiałem jeszcze wówczas, że w centralnej Polsce nie wszyscy znali prawdę o ludziach Ziemi Mazurskiej, o ich pracy i życiu, o ich upartej walce i tęsknocie za Ojczyzną, za Polską, Magnaterię i szlachetnie nie interesowały puszcze, które lud mazurski zamieniał w uprawne pola. Zwracając oczy na urodzajny kraj Ukrainy, Podola i Litwy, wyrzekł się Ziemi Mazurskiej. Burzący — nieobszaraczy rząd Polski przedwrócił także nie pamiętało o losie Mazurów. Tęsknota za Ojczyzną była jednak silniejsza od wszelkich porażek.

W czasie wakacji letnich w 1949 roku pojechałem do domu, do Krutyni. Wiesz przywitała mnie polskim słowem i pieśnią. W domu znalazłem polskie książki. A przecież wiedziałem dobrze, że od wyzwolenia do tego lata w sercach tutejszych ludzi mieszkala rozterka i nieufność... Lecz teraz do mojej wsi trafił student z Stalinogrodu. I im udało się odnaleźć drogę do nieufnych mazurskich serc. Ludzie stwardniał od bólu i rozterki słuchając polskiej pieśni i muzyki, tajali jak lód pod

wplywem ciepła. Skrzypce studenta brzęczały zapominaną mazurską pieśnią pływającą. „Czy nie słyszałeś kiedyś tej pieśni? Czy nie śpiewała ci jej matka, kiedy byłeś dzieckiem?... Pamiętaj!”

W sercu mojej matki pieśni mazurskie obudziły także wspomnienia o dniach dzieciństwa. Coraz częściej opowiadała o swoim domu i latach szkolnych, o tym, że w domu mówiono po polsku i o tym jak nauczył się Młodość znać nad nią i jej rówieśnikami za to, że nie umieli mówić po niemiecku, że nie umieli odmieniać rzeczowników: Die Kuh lub — der See. Młodość chwycił za włosy, bił głowa dziecka o ścianę i rzywał wściekle: „Die Kuh, der Kuh...”

Kiedy po wakacjach wróciłem do szkoły zacząłem z wielkim zapalem studiować broszury ofiarowane mi przez stalinogrodzkie studentów, broszury ukazujące historię Ziemi Mazurskiej. (Wierzyłem broszurom, bo ich słowa potwierdzały opowiadania matki).

Czytałem wiersze mazurskich i warmijskich poetów: Michała Kajki, Marii Zientarówny, Michała Lenowskiego, Teofila Ruczyńskiego i Alojzego Śliwy. Wiersze te w latach prusko — hitlerowskiego jarzma zagrzewały do wytrwania, wzmagaly opór i budziły wiarę w lepszą przyszłość — teraz uczyły mnie miłości do Ojczyzny.

W 1948 roku wstąpiłem do Związku Młodzieży Polskiej, a w 1950 przyjęto mnie w poczet kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Jako kandydat Partii umiałem już odczuwać zmiany i przeobrażenia zachodzące wokół mnie. Widziałem jak rośnie i rozwija się nowe, jak ludzie, moi krewni i znajomi, żyją coraz lepiej i dostatniej.

Lecz obok tego dostrzegałem także, że w naszym kraju istnieje jeszcze krzywda, wszelkiego rodzaju inności. Nie rozumiałem — jak dawniej — że skoro istnieje jeszcze w naszym kraju krzywda, to jest to wina rządu i ustroju. Żyć nauczaj mnie, że istnieje wściekłość, podły i chytry w r o g k l a s o w y, który szkodzi ludziom i hołdując

krzywdę — podrywa zaufanie do władzy ludowej.

W owym czasie zacząłem uważnie czytać gazety. Przekonałem się, że biorą zło za gardło, że śmiało krytykują władzę. Pewnego dnia kiedy znowu zetknąłem się z krzywdą człowieka postanowiłem napisać o tym do „Sztandaru Młodej”. A było to tak...

Tego dnia, przed południem, rozmawiałem w kancelarii Liceum pedagogicznego w Mragowie, którego wówczas byłem uczniem — z zastępcą dyrektora tow. Mieczysławem Jeskiem. Naple otworzyły się drzwi. Do kancelarii wszedł 19-letni chłopiec. Był to Guenter Maluch ze wsi Stary Jawor, z gm. Ryn, pow. Mragowo. Przyjechał na kurs nauczycielski.

— A gdzie wasza walizka? — zapytał po załatwieniu formalności zastępcą dyrektora.

— Nie mam walizki — odparł Maluch.

— A w czym przywieźliście koldre, bieliznę, przybory szkolne?

— Nic nie przywieźliem. Nic nie mam...

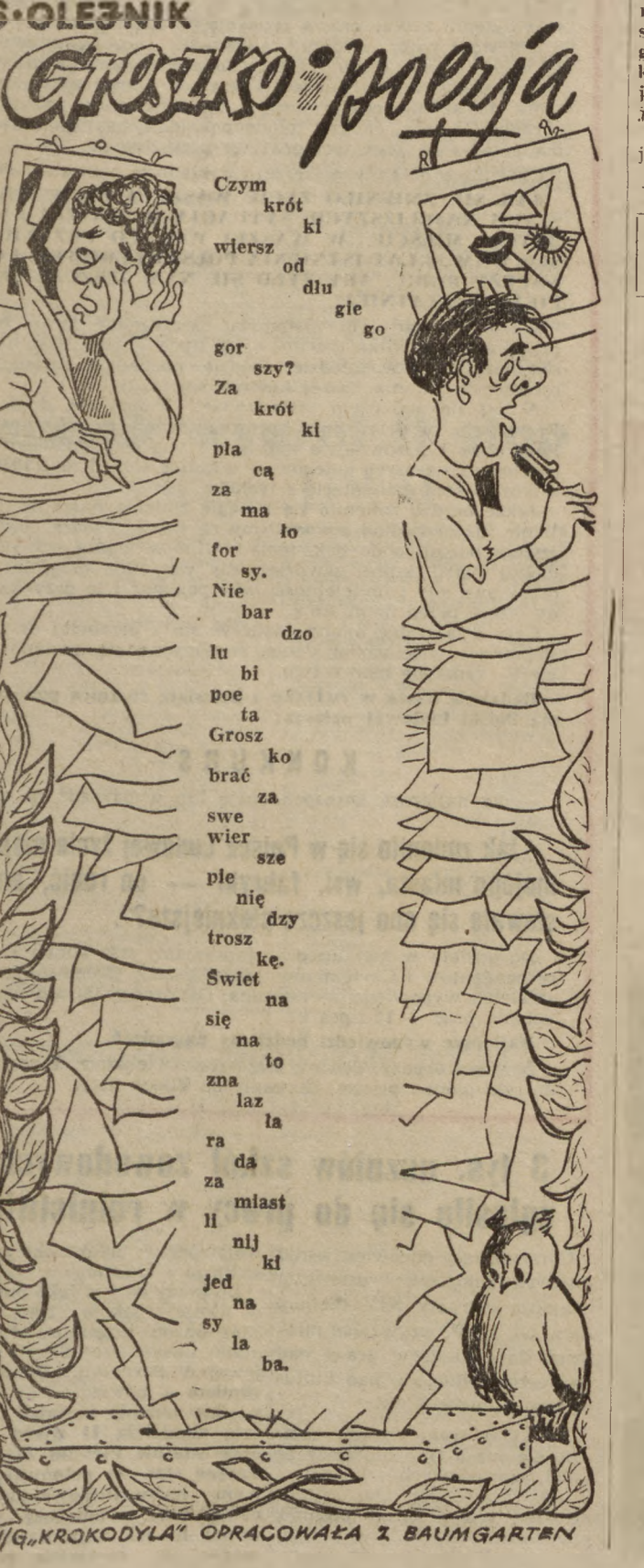
Guenter Maluch pracował jako parobek u pana Wierzbickiego, bogatego wiejskiego we wsi Jawor. Harował od rana do nocy i ledwo na chleb zarabiał.

Kiedy Maluch odchodził na kurs nauczycielski, pan Wierzbicki straszyl i groził: „Ty chcesz zostać nauczycielem? Ty, Mazurze zabiedzony? Gorzki ci mój chleb, szukasz bułek? A czy ty wiesz, że trzeba do tego znać politykę? Nie dla parobka polityka. Idź. Na pewno ci nie przyjmą. A jak nawet przyjmą, gdy się dowiedzą żeś parobek i żeś uciekł od uczciwego gospodarza — wyleją na zbiły cie...”

O tym właśnie napisałem do „Sztandaru Młodej”. W kilka dni potem, 9 maja 1951 roku ukazała się moja korespondencja pt. „Wczoraj — parobek u bogacza, jutro — nauczyciel”.

Był to mój pierwszy krok na drodze dziennikarskiej.

Kiedys dowiedział się o notatce pana Wierzbickiego — złał się. Przekonał się, że za parobkiem Maluchem stoi



W/G. KROKODYLA" OPRACOWAŁA Z. BAUMGARTEN

Gdy zetempecy prowadzą akcję wyjaśniającą

ŁÓDŹ (kor. wt.). Chociaż w gminie Wodzierady, pow. Łask, rodzice wszystkich 145 zetempeców wypełnili obowiązki dostaw mięsa i mleka, to jednak z dostawami tuczników w gminie nie było do niedawna najlepiej. Na lep kulakich polityki sabotowania dostaw poszło niestety wielu wodziarskich chłopów. Zwołano kolegium orzekające i wezwano na nie wszystkich opóźniających dostawy. W chwili, kiedy rozpatrywano ostatnią sprawę, w gablotce przed budynkiem Prezydium GRN pojawiła się zetempeńska „błyskawica”. Półdopiewny rysunek znajdujący się na nazwisku ukaranych. Na pierwszym planie figurują L. Witek — młynarz z Piornowa, mający 16 ha ziemi. Został on ukarany grzywną 3 tys. zł. Dalej widac było nazwisko K. Sobczaka z Kwiatkowiec, ukarane grzywną 2 tys. zł i L. Zakrzewskiego z Józefowa, ukarany grzywną 2 tys. zł. Po tym następowało jeszcze 11 innych nazwisk.

W tym samym czasie zetempecy, Włazewski, Różycki, Urbanska, Niewczasowa, Krzemińska i inni przeprowadzali rozmowy z chłopami. Niejednego przeknali. Przewodniczącą Zarządu Gminnego ZMP

— A. Kowalczyk oraz K. Włazewska przeknali Franciszka Olejnika z Dobruchowa, który zobowiązał się przyspieszyć realizację swojego planu dostaw o 5 miesięcy. Podobnie postanowiło przyspieszyć dostawę tuczników jeszcze 10 innych gospodarzy, a w Kwiatkowicach 20. Niedawno odbył się w Wodzieradach sejm, jakiego nie notowano jeszcze w historii gminy. 65 sędziów, nie licząc cieli i owiec, zapelnili szereg punktów skupu. Są jeszcze jednak w Wodzieradach opornicy, a aby Prezydium GRN nie pobiło ich.

Zetempecy z gminy Wodzierady mają i inne osiągnięcia: koło ZMP w Hipolitemo złożyło kilka poletek doświadczalnych z 9 gatunkami roślin olejnych, a koło ZMP w gromadach Polaga i Lesnica, złożyło poletkę z ziemniakami sadzonymi systemem kwadratowym — gniazdowym. Pięć jest i troski: wie doglądają. Jest to, jak i szereg innych osiągnięć organizacji ZMP w gminie Wodzierady, w dużym stopniu zasługa młodej przewodniczącej Zarz. Gm. ZMP i delegatki na konferencję wojewódzka ZMP w Łodzi — Alicji Kowalczyk.

M. C.

Młodzież woj. olsztyńskiego walczy ze stonką

OLSZTYN (kor. wt.). 5 ognisk stonki ziemniaczanej wykryto w wyniku przeprowadzonych lustracji w woj. olsztyńskim. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu młodzież zetempeńska, która tworzy brygady ochronne. W powiecie Gorzów Ławieckie powstało 9 takich brygad. Aktywny udział w po-

szukiwaniu stonki bierze również młodzież z powiatów: działowskiego, ławieckiego i górnego. Najgorzej przebiegają lustracje w powiecie Szczytno. Nadzica i Biskupiec. W powiatach tych znokym procent młodzieży bierze udział w lustracjach.

Wczesne sianokosy — dobre sianokosy

WROCLAW (kor. wt.). Na Dolnym Śląsku sianokosy są w pełni. Przeprowadzane są przeważnie przy pomocy kosiarek maszynowych.

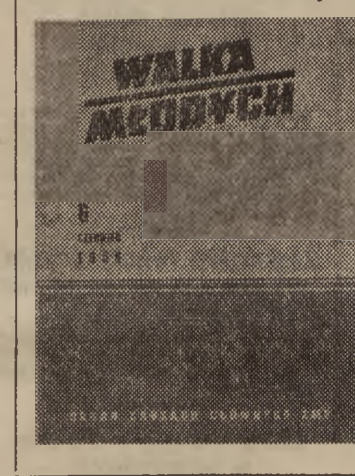
W PGR-ze Lubiechów kosiarkę obsługują starannie i fachowo młody robotnik Józef Kus. Dobrze kosić — to szybko kosić. Dlatego w spółdzielni pro-

dukcyjnej Konikowo, pow. Wrocław zetempecy zorganizowali trzy brygady młodzieżowe, które pomagają w sprzące siana.

W spółdzielni „Niedzwiedź” spółdzielcy postanowili skosić trawę w ciągu 3 dni. Pozostało im jeszcze do końca prac ok. 10 ha łąk.

T. F.

Ukazal się 6 (71) nr miesięcznika „Walka Młodych” organu ZG ZMP



TREŚĆ
O konkretniejszą pomoc dla kół w realizacji Uchwały XIV Plenum ZG ZMP
Z tradycji przysłał i bractwa „Józef Kozłowski” O doborze wychowawcy kadry — S. Jania
Ewolucjonizm Dawidza — A. Kaminska
Kłosa uwag o mojej pracy — E. Pawlak
Szkoła praktyki — Br. Golebiewski
„Nie znam Barbary, ale wiosek popieram” — J. Majewski
Wszystko w imię człowieka — A. Protopopowa
O kierownictwie zbieraniem komunistycznym — G. Michal-łow
Indochiny
„Tylko walka zwycięży” — W. Jasinski
Nowości wydawnicze

Dlaczego w Sędziszowie lubią kino?

Rozmowa z dyrektorem Okręgowego Zarządu Kin w Kielcach, tow. Janem Barskim, ciagnęła się od godziny. Tematem jej była płynność kadr — poważna słabość wielkich kin. Nie każdemu moż na powierzyć tak odpowiedzialną pracę kulturalno-polityczną i nie każdy też jest w stanie jej poddać. Zmiany personalne w 86 starych kinach wielkich Kieleccyzy są częste i stanowią poważny problem dla OZK.

— Oczywiście — mówi dyr. Barski — mamy szereg i takich kin, w których załoga pracuje od kilku lat bez zarzutu. Między innymi kina w Sędziszowie i w Rytywanach są prawdziwymi placówkami kultury na wsi kieleckiej.

Sędziszów jest niewielką osadą kolejową w pow. jędrzejowskim. Dworzec, parowozownia, mechanizacja, szkoła kolejowa i porożnicznia w różnych kierunkach domki mieszkalne tworzą architekturę osiedla. Tuż przy dworcu, na wzgórzu, znajduje się długi baryk, mieszczący w sobie z jednej strony kina wielkie nr 19, z drugiej świetlicę ZKK.

Plac między dworcem a barkiem jest najruchliwszym punktem osiedla. Przez dworzec w ciągu całego dnia przebiega życie podziemi, a w barku gromadzą się po pracy kolejjarze w swej świetlicy oraz inni mieszkańcy Sędziszowa, przychodzący na wyświetlany trzy razy w tygodniu film. Dwa razy w tygodniu kierownik kina tow. Stefan Włodarczyk i mechanik tow. Marian Cetera wraz z aparatem wyjeżdżają

na podwódkach do pobliskiej wsi Kramolów oraz do PGR-u o tej samej nazwie. Siedzimy właśnie w świetle przebudowanej i odnowionej sali kina w Sędziszowie, liczącej 230 miejsc. Poważny remont, podniesienie sufitu nad ekranem oraz doprowadzenie sali do porządku jest rezultatem 1-majowego zobowiązania drużyny z parowozowni.

Tow. Włodarczyk, słusznie z parowozowni i zarazem kierownik kina chętnie opowiada o swej pracy, która sprawia mu tyle zadowolenia.

— „Po krótko, jeśli jestem z seansem na wsi, mówię zawsze parę słów do widowni. Zaczynam od powitania, powiem jak się żart, rozwiję jakieś zagadnienie z widzianej kroniki. Spytam się o kłopoty i to wszystko stwarza serdeczny stosunek między mną a widzem. Pozostaje jeszcze objaśnić treść mającego nastąpić filmu oraz dać dobrą projekcję, co jest już za służą mechanika Cetera, no i w sumie mamy udany seans. Jeśli siedzą na sali jakieś starszaki, siadam przy niej i przez całą prawie seans wyjaśniam trudniejsze momenty, a nawet odczytuję napisy. Nie było jeszcze wypadku, żeby w czasie następnej wizyty, taka starszaka nie przyszła znowu do nas.”

— Dzięki tym metodom kierownik kina wychował w pobliskich miejscowościach prawdziwych miłośników filmu nie tylko wśród młodzieży, ale i wśród starszych. Toż nie dziwne, że, jak mówi dalej tow. Włodarczyk: „Nie zdarzyło się ani razu, żeby PGR lub chłopie nie

przysłali na czas furmanki, a jeżeli z jakichkolwiek przyczyn technicznych nie możemy wyjechać (co się bardzo rzadko zdarza) chłopie skargą się, że ich zaniedbują.”

O wynikach pracy załogi kina w Sędziszowie wiele może powiedzieć stale wykonawstwo planu. Plan miesięczny przewidywał 2100 widzów. Nawet w ubiegłym miesiącu, w kwietniu, gdy duża część kin wykonywających zwykły plan, nie wykonała go z powodu słabszej frekwencji przedsięwziętej, kino nr 19 przekroczyło plan o 45 procent.

Ponieważ kino w Sędziszowie zarejestrowane jest jako stałe, załoga za wyjazd w teren nie otrzymuje nawet należności delegacyjnych. Wyjazd te, po 8 godzinach pracy w parowozowni, świadczą o dużej ofiarności społecznej tow. Włodarczyk i tow. Cetera. Ich przedsięwzięcie przynosi szereg korzyści. W roku ub. nagrodę Zarządu Górnego Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki oraz liczne dyplomy za festiwale filmów radiotelegraficznych i współwzrostu.

Warto jeszcze wspomnieć o słusznym pretensjach kierownika kina do placówki Centrali Wynajmu Filmów w Kielcach. Najbardziej palącą jest sprawa Kroniki Filmowej, która dociera do kin wielkich bardzo rzadko. Przyjmowana zaś jest przez widzów z dużym zainteresowaniem, znacznie większym niż wszystkie dodatki i przeglądy.

Następnie — zagadnienie tzw. „drugiego cyklu”. Otóż, aby ułatwić kierownikom kin wykonanie planu CWF postanowiono dostarczać dwa filmy tygodniowo. Jeden film nowy — z pierwszego cyklu oraz drugi obiegający powtórnie po roku ekrany z tzw. cyklu drugiego. Ale w Kielcach często się zdarza, że drugi cykl powtarza się już po miesiącu. Przykładem tu może być „Malczństwo Kartuzynów”, które szło w Sędziszowie 6-IV br. i ponownie zostało zaplanowane na 11-V. Oczywiście, kierownik nie wyświetlił krótkiego filmu ponownie w tak krótkim odstępie czasu.

Nieporządek w Kieleckim CWF panuje również w zaopatrzeniu kina w plakaty. Sędziszów często otrzymuje filmy bez afiszów i afisze bez filmów.

Tego rodzaju metody pracy CWF w Kielcach nie ułatwiają oczywiście pracy kierownikom kin.

ZB. BONIECKI

Nie każdy potrafi wyrobić 220 proc. normy przy ostrzeżeniu narzędzi. 24-letni szlifierz i brygadysta w ostrzałni narzędzi Zakładu im. L. Waryńskiego, tow. Stanisław Staba wykonał ten osiag już od dłuższego czasu, zdobywając miano jednego z najlepszych szlifierzy w Zakładach.

Na zdjęciu: tow. Staba podczas próby w przyrządowym zespole choralnym.

foto W. Zarzycki

Pierwsze polskie akordeony „Muza”

W sklepach z instrumentami muzycznymi znajdują się już w sprzedaży akordeony marki „Muza” produkowane przez fabrykę Bydgoskiej Fabryki Akordeonów. Polskie przemysłowe opłany w tym czasie jedną, nieznaną nam dawniej dziedzinę produkcji.

Obecnie już akordeony wyrażane są masowo.

Dla kupujących — polski akordeon to prawdziwa niespodzianka. Ma on 80 basów, 3 rejestry i co najważniejsze — dobry ton.

Węgierska ekipa cyrkowa w Warszawie

W związku z wymianą artystów cyrkowych między Polską a krajami demokracji ludowej, przybyła do Warszawy w dniu 15 bm. reprezentacyjna węgierska ekipa cyrkowa. W skład ekipy wchodzi najlepsze zespo-

ły cyrkowe z poszczególnych cyrków węgierskich.

Goście węgierscy wstąpią z inauguracyjnym widowiskiem w dniu 17 bm. w Cyрку Nr 2.

Pobyt artystów węgierskich przewidziany jest na okres około 6 tygodni.

Rozwiązanie zadania 83 (1222)

Metamorfoza: Współwzrost (Lena-lewa, foka-fosa, lufa-lupa, baj — w. Telatyn, pow. Tomaszów kiel., sowa-sola, pora-poz, plan-plan, meta-mewa, kłn-kłn, rufa-rufa, cera-cena, glon-glin, rada-rasa, nuda-nuta, Nida-niwa, Amur-Amur).

Za dobro rozwiązanie zadania z nr 83(1222) nagrody książkowe otrzy-

Trybuna koła ZMP

Młode mężatki powinny pracować w masowych organizacjach kobiecych

Na łamach „Trybuny koła ZMP” rozpoczęliśmy listem tow. Adamca z ZWSI w Czechowicach, dyskusję na temat pracy młodych mężatek w organizacji. W swoim liście tow. Adamiec podawał przykłady niewłaściwego przydzielania zadań organizacyjnych, zapomnienia o zainteresowaniach i sytuacji życiowej młodych mężatek.

W poprzedniej „Trybunie koła ZMP” drukowaliśmy wypowiedź tow. Stanisława Kozia z Paczkowa. W dniu dzisiejszym zamieszczamy list tow. Józefa Marta, z gromady Harasiuki, który uzasadnia konieczność pracy młodych mężatek w masowych organizacjach kobiecych.

Zwracamy się do wszystkich czytelników, szczególnie młodych mężatek, aktywistów zetempeńskich i młodzieży niezorganizowanej o zabranie głosu w dyskusji.

dają pytania dotyczące ich życia i pracy. W tych organizacjach będą mogły nauczyć się najniezbędniejszych rzeczy, koniecznych w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Niektóre koła Ligi Kobiet organizują np. kursy szycia i kroju, pielęgnacji dziecka, wzorowego gotowania itp. Równocześnie w organizacjach tych prowadzona jest masowa praca polityczna, pomagająca kształtować światopogląd i lepiej poznawać wiedzę o naszym życiu.

U nas w Harasiukach od kilku lat istnieje koło ZMP, które



Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki

śniczki, ale wiele starszych kobiet.

Koleżanki przystępując do organizowania Koła Gospodyń Wiejskich wysunęły hasło: „Chcemy być dobrymi gospodyniami”. Przez to sformulowane rozumieją one nie tylko dobrą pracę w domu, ale również i pracę w swoim gospodarstwie zwłaszcza w hodowli. Do najaktywniejszych w tym kole należy członkini ZMP jak: Zofia Kusa, Stefania Kolodziej i Janina Marezak.

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



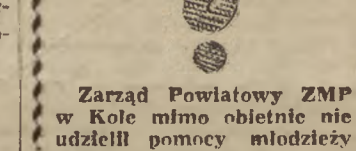
Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



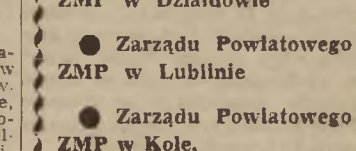
Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



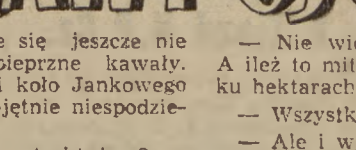
Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



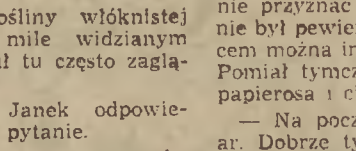
Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

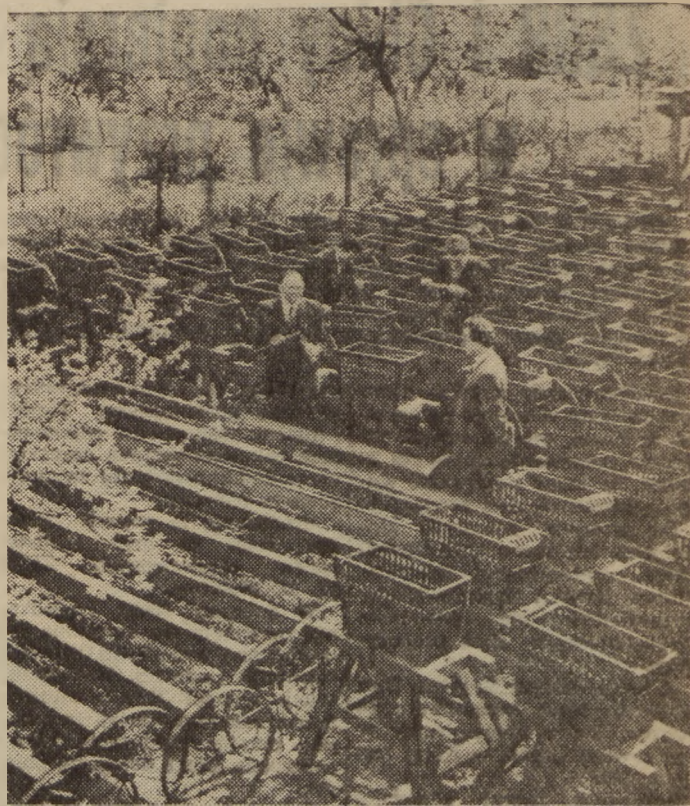
Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki

Maszyny dla rolnictwa



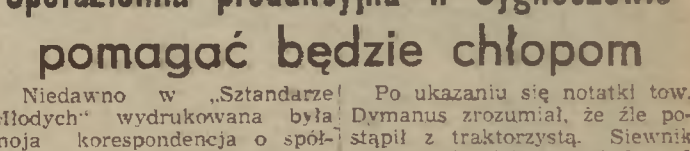
Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



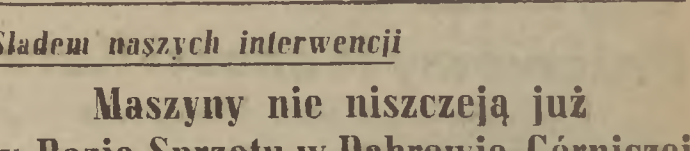
Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produkcyjnej siewników do siewników, siewniki do nawozów sztucznych, uprawianie podgłębki, siewniki do zboża i siewnice do buraków.

Plan produkcji za I kwartał 1954 r. został wykonany w 115 proc. Dzieci zobowiązani podjętym przez zalmę dla września 11 Zjazdu Partii plan produkcji został wykonany w marcu w 131 proc. Zobowiązania 1-majowe, których wartość wyniosła 123.000 zł wykonano w 103,4 proc.

Na zdjęciu: ostatnią kontrolę gotowych siewników do traw i konicyń oraz siewnic do buraków przeprowadzają: Czesław Zybert, inż. Józef Nowicki, dyr. Edward Sedenberg i przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Lenart. Foto Baranowski (CAF)

Wydaje mi się, że słusznie postąpił, gdyż w ten sposób zaspokoił w pełni zainteresowania młodych mężatek. Nie znaczy to jednak wcale, że po wstąpieniu do masowych organizacji kobiecych zetempeńki muszą zrywać z kołem. Chyba raczej nie — przecież praca w tych organizacjach jest zadaniem organizacyjnym. Twierdzą jednak, że jest to ich sprawa i zależy od dobrych chęci danej kołanki.

JOZEF MARTA
gr. Harasiuki
p-la Deryluki



Żołnierze i Maszyni kołniczy w drodze produk

8-B-16228